

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wtorek, 21 Lutego.
5 Marca

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. Półroczna, 25 r. ass. Bez pocztę, dla odbierających w księgarni Smirdina: Roczna, 45 r. as. Półroczna, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. Półroczna, 28 r. ass.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 20 Lutego
4 Marca

Przez rozkaz dzienny CESARSKI 13 b. m. mianowani: zostający w armii Jen.-maj. *von-Fricke*, naczelnikiem okręgu Nowgorodzkiego i Staroruskiego żołnierzy rolników; dowódca 1ej bryg. 1ej dyw. grenadyjerów Jenerał-maj. *Tomaszewski* 1, dowódzcą 3ej brygady 2ej dywizyi pieszej.—Zarządzający czarnomorską gospodarczą ekspedycją Ober-Ster-Krigs-Komissarz 4 klasy *Fedorow*, Jener-majorem i Komendantem twierdzy *Nikołajewa*.

— Ukazem CESARSKIM do Kapituły orderów, 12 b. m. urzędnik Komitetu ustanowionego dla nadzoru nad drukiem zupełnego Układu praw Państwa, Assesor Koll. *Szemioth*, za okazaną w tym przedmiocie czynność i gorliwość mianowany Kawalerem Orderu Ś. Anny 2 klasy. (R. I.)

Ukazem CESARSKIM do Rząd. Senatu. z d. 10 b. m. Zostający przy Ober-Prokuratorze 2 oddziału 5 Depart. Rzecz. R. St. *Tołstoj*, mianowany członkiem Departamentu własnych Dóbr rodziny CESARSKIEJ (Удѣловъ).

— Ukazem CESARSKIM do Kantoru Dwora, z dnia 8 Stycznia b. r. hrabianka *Katarzyna Gołubcow* mianowana Frejliną N. CESARZOWEJ, zaś, z d. 8 b. m. zostający przy Kancelaryi Orenburskiego Jenerał-Gubernatora, Jen. Adjutanta hrabi *Suchtelen*, Kamerjunker, Assesor. Kol. *Piotr Szalasznikow*, szambelanem Dworu.

Ukazy Rządzącego Senatu 1 Departamentu. 1) 6 b. m. S. wyjaśnieniem iż zarządzający, czyli ekonomowie w takich domach i zakładach skarbowych, w których oddzielnie naznaczonych kassyerów niema, powinni być podwyższani, w miarę wysługi, do rang 8 i 6 klasy—2) tegoż dnia. O wyłączeniu ze służby i nieprzyjmowaniu do niej na przyszłość oficerów Żytomirskiego garnizonu: podporucznika *Tomaszewskiego* i chorążego *Siekluckiego*, za pijaństwo i wynikię stąd nieprzyzwoite postęпки—3) 7 b. m. S. powodu wynikłych wątpliwości, Rada Państwa, zdaniem

zatwierdzoneń przez N. PANA w d. 20 Grudnia z. r. postanowiła co następuje: 1) Od kapitałów, zapisywanych i przez testamenta odkazywanych na rzecz zakonników i wszelkich więzy, pobierane być odtąd mają poszliny takie, jak od praw przedaźnych; od kapitałów zaś przeznaczanych na zakłady dobroczynne, zostające przy kościołach i klasztorach, tudzież na budowanie i odnowienie kościołów i klasztorów, takowe poszliny pobieranemi nie będą. 2) W samych zapisach i testamentach, zawierających dary dla więzy i na zakłady, fundatorowie obowiązani są wymieniać ile na każdy z nich przeznaczają 5) 9 b. m. (s 1 Oddz. 5 Depart.) O nieprzyjmowaniu do wyborów i do żadnej służby rządowej Radzcy hon. *Alexego Bathaszin*, Rejestratora Kol. *Prokopiusza Gresziszczew* i mieszczanina m. *Zubcowa Jana Niekrasow*, którzy, będąc kuratorami konkursu mieszcz. Posochin, zataili wexel na 3000 r. sr. złożony do tegoż konkursu przez mieszczanina *Łomonosow*, tudzież przekonani są o skrobanie papierów w tymże celu. (G. S.)

W Journal de St.-Petersbourg, pod d. 17 b. m. czytamy co następuje.

„Od czasu zawarcia traktatu Andrianopolskiego więcej trzech lat już upłynęło, w ciągu których Rossya beśpiecznie używała korzyści, zapewnionych jej przez to sławne przymierze.”

„Wierna swym obietnicom Porta Ottomańska, wypełniła po kolei zobowiązania, jakie względem nas była zaciągnęła. Wynagrodzenia należne od niej naszemu handlowi wypłacono w umówionych zakresach. Pierwsze wypłaty kontrabyuei wojennej zostały uskutecznione. Tranzakcyje, na których gruntuje się byt Grecyi wykonane są w całej rościągłości. Swoboda żeglugi, zastrzeżona przez traktat Andrianopolski dla okrętów wszelkich narodów, była dochowaną tak święcie, iż zjednała dla handlu morza Czarnego ufność i pewność, koniecznie potrzebne do rozwinięcia dobrego bytu w prowincjach południowych Państwa. Nakoniec, nie można też nie wspomnieć, na zaletę Porty, że w pośród ważnych wypadków, które wynikły z powstania Polskiego, pozostała ona nieprzystępną namowom działaczów rokoszu i mądrze przeniosła przyjaźń naszego Rządu nad występne obietnice tych sprawców nieszczęścia i

zamieszania, którzy w tym czasie jawnie powstawali przeciw potęgze Rossyi.»

«Takiego to postępowania Turcyja względem nas się trzymała, i to nigdy się nie zachwiało w najtrudniejszych nawet okolicznościach. Dopokąd jest wierną temu systematowi, zaiste, część naszego gabinetu, równie jak i do brze zrozumiany interes Państwa, nakazują nam dopomagać szczerze do zachowania w całości mocarstwa, które s tak dobrą wiarą wypełnia zobowiązania, włożone nań przez nasze traktaty.»

«Ta to zasada sprawiedliwości i zachowania służyła za prawidło kroków CESARZA, w chwili wybuchnienia powstania w Egypcie. Skoro tylko wiadomość o tym wypadku doszła do NIEGO, JEHO CESARSKA MOŚĆ przesłał natychmiast do Konsula Rosyjskiego w Alexandryi, rozkaz niezwłocznego opuszczenia Egiptu. Tajawna oznaka przychylnych CESARZA chęci, przyjęta przez Sultana z żywą wdzięcznością, natchnęła mu myśl udania się, w razie potrzeby, o pomoc do Rossyi. Dla CESARZA JMC-I dosyć było dowiedzieć się o tém usposobieniu, ażeby nań odpowiedzieć z otwartością. J. C. M. mniemał iż istotną dla Sultana przysługą będzie oświadczenie w sposób bardziej jeszcze uroczysty, o ile naganian powstanie Egiptskie i o ile Go obchodzi uspokojenie Wschodu. W takim to celu Jenerał-major Murawjew posłanym został ze szczególnymi poleceniami do Konstantynopolu i Alexandryi.»

«Podczas kiedy ten jenerał dążył do miejsc swego przeznaczenia, wojska Egiptskie postępowały od zwycięstw do zwycięstw, podbijały Azyą Mniejszą, i samemu Konstantynopolowi grozić zdawały się. W takim rzeczy stanie, wdanie się za pomocą sanych tylko negocyacji niedostatecznym byłoby do odwrócenia niebezpieczeństwa. CESARZ przeto postanowił oddać pod rozrządzenie Sultana oddział floty z Morza Czarnego, na zdarzenie, jeśliby wypadki wojny mogły zagrażać bezpieczeństwu stolicy Państwa Otomańskiego.»

«Przełożenie o tém uczynione w Konstantynopolu, w Grudniu z. r. ocenionem było podług swęj rzeczywistęj wartości. Lecz Porta miała jeszcze nadzieję, że słowa pokoju, któremi w tenczas właśnie przemówiła była do Mehemeta Ali, zdolają skłonić go do układu i do zawieszenia działań wojennych.»

«Oczekiwaliśmy właśnie wypadków tego kroku i skutków poselstwa Jenerała Murawjewa, kiedy przybyły s Konstantynopola goniec przywoził doniesienie, że Sultana, uwiadomiony o dalszym postępnym ruchu wojsk Egiptskich po drodze do Brussy, uznał nagłą potrzebę wezwania bezpośredniej pomocy Rossyi.»

«W tym celu Rejs-Effendi wręczył 21 Stycznia ministrowi naszemu notę, prosząc w niej mianowicie: o przesłanie eskadry ze 4ma lub 5cią tysiącami wojska lądowego, i nadto korpusu od 25 do 30,000 ludzi, któryby od brzegów Dunaju szedł na obronę stolicy.»

«Cześć Rossyi wymagała iżby zaufanie Sultana nie było zawiedzionem. Myśl ta przewodniczyła odpowiedzi, którą gabinet Cesarski dał na żądania Porty. CESARZ odebrał je był 12 Lutego, i tegoż dnia wydał rozkazy względem przyspieszenia środków bezpieczeństwa, których Sultana pragnął.»

«Kiedy się jeszcze zajmowano wyprawieniem tych rozkazów, odebraliśmy wiadomość, że eskadra pod wodzą Kontradmirała Łazarew, na pierwsze wezwanie naszego Mini-

stra, uczynione skutkiem danęj mu na wszelki przypadek instrukcyi, udała się do Konstantynopola.»

«Tuszymy sobie iż jej przybycie, wspólnie z innemi środkami, przedsięwziętemi na żądanie Porty, posłuży do zatamowania postępów wojska Egiptskiego i do ochronienia przez to Wschodu od grozących smutnych wypadków. CESARZ ma wewnętrzne przekonanie, iż dopełnił wszystkiego co było w jego mocy, na odwrócenie tej klęski. Wolno nam jeszcze spodziewać się, że nasze w tym względzie zabiegi, niepozostaną bez skutku. Utwierdza nas w tej nadziei to, iż wszystkie mocarstwa europejskie, powodowane takimiż zachowawczemi zasadami, przeświadczone są jak i my, o potrzebie pohamowania dumnych zamiarów Wice-Króla Egiptu, ażeby najrychlejszy przywrócić pokój na Wschodzie. W takim to właśnie duchu czynione są kroki zewszęch stron w Alexandryi.»

«Jedność i wzajemne zaufanie, które mają przewodniczyć usiłowaniom różnych gabinetów, wspólnie kierowane do jednego celu, będą, bezwątpienia, pewną rękojmią pomyslnego ich skutku.»

«Rossyja, ze swęj strony, czując całą ważność dzieła, które jej do wykonania pozostaje, sądziła iż nie wahać się powinna dać dowód czystości swoich zamiarów, przez niniejsze ogłoszenie względów, jakie rządzą jej polityką w obecnej okoliczności, tudzież przyczyn jakie ją powodowały do przedsięwziętych na wyraźne żądanie Porty kroków.»

«W chwili kiedy poprzedzający artykuł szedł już do druku, goniec wyprawiony s Konstantynopolu ^{26 Stycznia} _{7 Lutego} przywoził nowiny następane:

«Jenerał-porucznik Murawjew właśnie przyjechał był z Alexandryi, po dopełnieniu poselstwa swego do Mehemeta Ali. Bezpośrednim skutkiem jego było wyraźne przyrzeczenie Paszy Egiptskiego, iż się podda władzy Sultana i każe zaprzestać kroków nieprzyjacielskich. Dnia ⁴/₁₆ Stycznia, w obecności Jen. Murawjewa zostały wyprawione w tym względzie stosowne rozkazy do Ibrahima-Paszy.»

«Jakoż, rzeczywiście, w chwilę odjazdu naszego gońca Porta otrzymała od samego Ibrahima-Paszy urzędowe oznajmienie, iż, z rozkazu ojca swego, zawiesił wszelkie wojsk swoich obroty i zatrzymał się w Kutahia.»

«Po otrzymaniu tego pierwszego ważnego wypadku, można mieć zupełną nadzieję, że układ ostateczny niebawem położy kres rosterkom, które zawichrzyły Państwo Otomańskie. Gdyby to nastąpiło, życzenia CESARZA zostałyby wypełnionemi. W takim razie, i skoro tylko Sultana oświadczy, że przyczyny które go zmusiły do wezwania pomocy Rosyjskiej, ustały, eskadra, znajdująca się już zapewne w Konstantynopolu, otrzyma rozkaz powrócenia do Sewastopolu i posuwanie się wojsk lądowych również będzie wstrzymanem.»

— Do Petersburga przyjechali: 15 b. m. z Werchnie-uralska jen.-maj. Paszkow; z Lucyna, Witebski gubernijalny marszałek Radzea Stanu Karnicki. Wyjechali: 14go, do Rygi, Jen.-adj. hr. von-der-Pahlen; do Kijowa, naczelnik głównego sztabu 1 armii Jen.-adj. Krasowski;— 15go do Nowgorodu, Jen.-por. Nabokow. (G. P.)

Wiadomości zagraniczne.

London 15 Lutego. 7 b. m. lord Kanclerz złożył izbie parów odpowiedź Królewską na adres izby, w słowach następujących: «Mylordowie, dziękuję wam za wasz prawy i życzliwy address. Przyjmuję go z żywym ukontentowaniem, i dowiaduję się ze szczególnem zadowoleniem o pomocy z waszej strony w celu utrzymania jedności prawodawczej i posłuszeństwa prawom należnego w Irlandyi, tak potrzebnych dla ustalenia dobrego bytu moich poddanych w tym kraju, tudzież pomyślności, pokoju i bezpieczeństwa w całym mojem państwie.»

— W izbie niższej 6 b. m. toczyły się rozprawy podobnie względem odpowiedzi na mowę Królewską, które ciągnęły się dalej 7 t. m. Większą atoli część czasu obu tych posiedzeń, zajęły mowy o interesach Irlandzkich, tak, że P. Hume uczynił uwagę, iż cudzoziemiec, któryby się po raz pierwszy na dwóch ostatnich sejsjach izby znajdował, musiałby sądzić iż jedyną powinnością parlamentu są narady o tych interesach. Pomimo tego ostrzeżenia, i nazajutrz, 8 b. m. rozprawiano prawie wyłącznie o tym przedmiocie, i niemal sami tylko irlandczycy wstawali do mówienia. Ostatni mówca, P. Schaw, przedstawił izbie okropny obraz teraźniejszego stanu Irlandyi, który wielkie sprawił wrażenie na całym zgromadzeniu; chwalił surowe środki przedsięwzięte od rządu w celu przywrócenia krajowi temu spokojności i zapewniał ministrów o wdzięczności i współdziałaniu wszystkich dobrze myślących krajowców. Przystąpiono wreszcie do głosowania: jedna s popraw P. O'Connel, odrzuconą została większością 428 głosów przeciw 40 (t. j. większością 388 na stronę ministrów); odrzucono podobnie większością 393 głosów przeciw 60 (333 za stroną ministrów) poprawę P. Tennyson i przyjęto projekt adresu w pięknym jego stanie.

— Dzienniki tutejsze ogłaszają następującą protestację lorda Aberdeen przeciw addressowi izby parów w odpowiedzi na mowę Królewską. «Niżej podpisani, protestują przeciw addressowi, gdyż, jakkolwiek pokornie dziękując J. K. M. za komunikację w sprawie Hollandyi z Belgijami które J. K. M. izbie złożył nakazał, mamy sobie obok tego za powinność wyrazić J. K. M. smutek nasz, s powodu iż znalazł się zmuszonym przedsięwziąć, łącznie s Królem francuzów środki, które pociągnęły za sobą oblężenie i zniszczenie cytaelli Antwepkiej i wzięcie w niewolę załogi. Nie wiemy przykładu, ażeby rząd niderlandzki ubliżył w czémkolwiek koronie lub powadze J. K. M., ażeby złamał jakiegokolwiek obietnice, naruszył jakiegokolwiek traktat, znieważył lub skrzywdził kogokolwiek s poddanych J. K. M. Stąd pozostaje nam tylko ubolewać iż J. K. M. wciągnięty został do uczestnictwa w takowych środkach, uwłaczających, naszym zdaniem, godności i niepodległości wiernego i spokojnego sprzymierzeńca; które przypuścić można tylko w stanie wojny, i które, zdaniem naszym, przeciwia się wszelkiej sprawiedliwości i wszelkim prawom publicznym. Odezwe tę podpisali: Gordon, hr. Aberdeen;—Ernest (xżę Cumberland);—Wilhelm Fryderyk (Gloucester);—Penhurst;—Kenyon;—Rolle;—Verulam;—Bathurst;—Churchill;—Wynhorp;—Rosslyn;—Beresford;—Stuart of Rothsay;—Selkirk;—Limerik. Miał ją też podpisać i xżę Wellington, lecz niewiadomo z jakiego powodu ręki jego na niej nie ma».

— Wiadomości z Oporto dochodzą 1 b. m. Kronika Konstytucyjna ogłasza raport urzędowy; o wycieczce marszałka Solignac w dniu 24 z. m.; według słów jego, marszałek, na czele dwóch kolumn od 2,500 ludzi pieszych z 4ma działami i 80 jeźdnych, wyruszył z miasta 24go, o 1 s południa przez drogę Loredello, ku wzgórzom Pastelerio, zaleciwszy kolumnom swoim opanować stanowiska St. Jean da Foz, bronione przez latarnię, zmusiwszy naprzód do odwrotu przednią straż nieprzyjacielską. Sam marszałek, ciągnął dalej ku morzu, w nadziei wsparcia ze strony admirała Sartorius; atoli cisza morską, później zaś przeciwnie wiatry, nie dozwoliły temu ostatniemu zbliżyć się ku brzegom i uczestniczyć w walce. Nadspodziewane to wydarzenie dało czas miguelistom pościągać w jedno miejsce do 8,000 ludzi. Wszakże, pomimo takiej wyższości w siłach, konstytucyjoniści utrzymali się przy swoich stanowiskach: o godz. 4ej opanowali nawet Monte da Castro i zniszczyli wszystkie roboty nieprzyjacielskie. O 8ej dopiero wrócili znowu do St. Jean da Foz. Stratę wojsk Don Miguela, cenią na 600 ludzi w zabitych i raniionych. Konstytucyjoniści utracić mieli tylko 18 zabitych i 95 rannych.—Jenerałowie Saldanha i Stubbs przybyli już do Oporto z wielką radością dla całego wojska, które ożywione być ma najlepszym duchem.—Atoli, według innych listów, toż wojsko zostawać ma teraz w najopłakańszem właśnie położeniu: zbywa mu na żywności i duch nieukontentowania i rokoszu coraz się burdziej szerzy; dla którego nawet i admirał Sartorius jakoby nie mógł pośpieszyć ku brzegom; dla współdziałania w wycieczce marszałka Solignac.

— Według ostatnich wiadomości z Meksyku, rozruchy w tym kraju zostały nakoniec zakończone, przez zawarte pomiędzy Jenerałami Santa-Anna i Bustamente zawieszenie broni. Warunki jego są następujące. 1) Utwierdzenie wszystkich wyborów i praw od 1 Września 1828 w którym Santa-Anna powstał po raz pierwszy z orężem w ręku przeciw Guerrero; 2 i 3) Każdy stan obierze niezwłocznie nowych reprezentantów na nowe kongressa prowincjonalne i powszechne zgromadzenie stanów; 4) Kongressa prowincjonalne zgromadzą się przed 15 Lutego 1833, a przed 1 Marca obiorą nowych senatorów, prezydenta i wice-prezydenta; 5) 25 Marca powinien się już zebrać kongress powszechny, w Meksyku, i przed 30 tegoż miesiąca ostatecznie prezydenta i wice-prezydenta obrać i ogłosić; 6) Wszystkie wojska, razem ze swojemi dowódcami i oficerami opuszczają stolice wszystkich stanów na 8 dni przed zebraniem się kongressów prowincjonalnych; 7) Prawa wojenne, na jakich dotąd kraj zostawał, ustają; 8) Jenerał Pedraza uznany zostaje za prezydenta rzeczypospolitej do 1 Kwietnia 1833; 9) Natychmiast po zebraniu się kongressu, uchwalonem będzie prawo powszechnej amnestyi, za wszystkie czynności zaszłe od 22 Września 1828. — Gazety północno-amerykańskie głoszą, jakoby teraźniejszy kongress meksykański zatwierdził już ten traktat w dniu 14 Grudnia z. r.; wszyscy się spodziewają iż wybór nowego prezydenta tej rzeczypospolitej padnie na Jenerała Bravo, jako posiadającego potrzebne talenta i powszechną ziomeków ufność.

— Jedna z gazet Washingtonskich zawiera ciekawą wiadomość o kłótni i bitwie zaszłej na ulicach tego miasta pomiędzy Jenerałem Blair, członkiem izby reprezentantów delegowanym ze stanu Karoliny południowej, a Jenerałem Green, wydawcą jednej gazety, w której nazwał

stronnictwo przychylnych unii w Karolinie, do którego należą i Jen. Blair stronnictwem *tory*. Na uczynione mu przez P. Blair zapytanie względem powodu tego nowego nazwiska, Jen. Green odpowiedział, iż myśli swoje wyklada w wydawanej przez się gazecie, i żadnych objaśnień słownie dawać nie chce. Jen. Blair nie długo myśląc, obalił go kijem o ziemię, lecz P. Green wnet się schwyciłszy dobył sztyletu. «Jenerał Blair, mówi dalej toż pismo, widząc iż przeciwnik jego nie całkiem został *zmullifikowanym*, porwał się do takiegoż oręża, i walka ich zapewne krwawoby się skończyła, jeśliby przytomni ich nie rozbrojili.»—Tenże Jenerał Blair, w kilka dni później, naruszył innym jeszcze sposobem spokojność publiczną, który, chociaż nie pociągnął za sobą skutków tak szkodliwych, jak zniewaga wyrządzona na ulicy Jenerałowi Green, również był niespodziewanym i dowodzącym prawie szaleństwa sprawcy. Znajdując się bowiem w teatrze, strzelił na scenę s pistoletu, do powszechnie lubionej młodej aktorki Panny Jefferson. Kula wbiła się w podłogę teatralną, u samych nóg aktora Palmer, który również podówczas na scenie się znajdował.—Gazeta *Advertiser* dodaje jeszcze szczegół nie nazbyt pochlebny dla policyi miejscowej, i nie nader świadczący o jej gorliwości w utrzymywaniu powszechnego porządku; to mianowicie: iż po wystziale, który przeraził do tego stopnia wszystkie obecne kobiety, iż poczęły s krzykiem tłumnie s teatru uciekać, sprawca całego zamieszania, s tryumfem, trzymając pistolet w ręku udał się spokojnie do domu, i dotąd jeszcze nie został zatrzymanym.

Paryż 14 Lutego. 7go Izba deputowanych słuchała raportu komisji, której poruczono rozbiór budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Komisja radzi przywrócenie do dawnego stanu summ wyznaczonych na poselstwa w Londynie, Petersburgu, Wiedniu, Madrycie i Rzymie, lecz pochwała zmniejszenia poczynione w kosztach utrzymywania poselstw w innych mniej znacznych państwach i sama doradza jeszcze zmniejszenie płacy konsułów w Hamburgu i Darmstadt. Ze wszystkiemi temi odmianami, budżet ministerstwa spraw zagr. wynosi teraz ogółem 7,267,700 fr.—8go toczyły się dalej rozprawy względem projektu prawa o wyłączeniu i zakończyły się wreszcie nazajutrz, 9go, przyjęciem całego prawa większością 289 głosów przeciw 11.—11 t. m., P. Parant wniósł dwa projekta o zniesieniu majoratów i o prawie porządkowem Izby, ażeby na przypadek nieobecności wielu członków, narady mogły się prawnie odbywać przez $\frac{1}{3}$ członków obecnych. Pierwsze prawo przyjęto, ostatnie odrzucono.

— 7 b. m. minister wojny dawał wielki bal na pamiątkę wzięcia Antwerpii; znajdowali się na nim książęta Orléans i Némours.

— Wszystkie dzienniki pograniczne donoszą o otrzymaniu rozkazów rozbrowienia wszystkich stanowisk dywizyi wojska północnego.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Odbyt sukna do Turcyi i Azji. Fabryki sukienne w Polsce i w naszych zachodnich guberniach zaczęły już

poniekąd zaspakajać potrzebę miejscową, lecz że łatwym miejscowym odbytem zachęciły wielu kapitalistów do przynależania podobnych fabryk, być może iż wkrótce okaże się potrzeba szukania nowych kanałów zbytu. Dla naszego kraju bliższe byłyby stosunki s Turcyą i z Azją aniżeli dla Niemiec, które do tych krajów mają znaczny odbyt tego wyrobu. Niedawno jeszcze pruskie sukna szły do Kiachty w zamian za herbatę; trafiły tam już i polskie przez pośrednictwo kupców Rossyjskich. Dla południowych naszych gubernij najbliższa Turcyja mogłaby nastręczyć odbyt korzystny, lecz należy znać gust miejscowy. Dotąd Austria, Czechy, Szląsk i Saxonija najwięcej dostarczają sukna dla Turcyi; szczególnie fabryka w Braunau, w Czechach, na granicy szląskiej, słynie wielkim do krajów tureckich odbytem. Wyrabia corocznie od 4 do 5 tysięcy sztuk sukna czerwonego, które się wywozi do Turcyi w półsztuczach. Wyrób tego sukna w Braunau kosztuje taniej, aniżeli w wielu innych miejscach, dla tego że robotnicy i szczególnie apretorowie pobierają zapłatę, zamiast pieniędzy, różnemi towarami. Fabrykanci też tameczni twierdzą, że woda ze strumienia płynącego przez Braunau nader jest przydatna do farbowania na czerwone, i że dla tej mianowicie przyczyny w Neürode, miasteczku bliskiem od Braunau, gdzie mieszka wielu farbierzy, nie można nadać suknom czystego czerwonego koloru, zwanego Adryanopolskim, chociaż tameczni majstrowie używają tych samych materiałów co i Braunauscy.

Gatunek sukna oznacza się numerami od 6 do 12 i nawet do 14. Numera się wyszywają na półsztuczach. Ale w tém nie zawsze można zaufać uczciwości fabrykantów; lubo rząd ustanowił brakarzy którym poruczono zapobiegać temu podstępowi; brakarze też sami częstokroć dopuszczają się przeniwierstwa.

Szerokość tego sukna zwyczajnie bywa 6, 7 lub 8 ćwierci łokcia wiedeńskiego, a długość 24, 26 do 28 łokci wiedeńskich. Łokieć ten równy $1\frac{1}{8}$ arszyna rossyjskiego.

Bardziej znani fabrykanci tego sukna są: Antoni Sax, Stumpf i Komp., Antoni Springhold, Klemenc, Werner, Maurus Tauber i Bem, Jozef Trautman i inni.

Zapłata tkaczom zwyczajna 6 guldenów (24 złp.) za sztukę No. 8, a 12 guldenów za sztukę No. 12 do 14. Tkacz obowiązany jest nietylko wytkać lecz i zwalić sukno własnym kosztem. Apretor pobiera od sztuki No. 6 jeden gulden, a za cieńsze ma dwa i trzy guldenty. On obowiązany oddać fabrykantowi sukno zupełnie gotowe, dekatyzowane, postrzyżone, wyprasowane i pod kutnerem.

Sukna te od fabrykantów idą na jarmark wiedeński, ztamtąd do Tryestu, gdzie się płacą następnie: za sukno o trzech koronach po 2 guldenty 20 krajcarów (krajcar 2 grosze polskie); Magu i Serajskie po 1 guld. 40 krajc., na wzór Elbewskich po 2 guld. 40 krajc. za łokieć. — 24 sztuki składają belę. Oprócz tego są inne koszta, które kupujący powinien zaspokoić: tak liczą: tragarzom i na inne drobne wydatki po 50 krajc. od beli; za spakowanie 2 guld. od beli; za pakhaus 20 krajc. na miesiąc od beli; za przewóz do Konstantynopola i do Smyrny 4 lub 5 guld. od beli i 5 procentów opłaty zwanej *koplaken*; do kassy zabezpieczenia 1 procent, od wpisu 1 proc. prowizyi kassy zabezpieczenia ćwierć proc., taxowanie i inne wydatki 10 procentów. — Cło od przywozu w Turcyi bardzo małe.

Solenie masła sposobem angielskim. Biorą dwie części soli kuchennej, jedną część cukru i jedną saletry; tłuką wszystko mialko i mieszają; dzielą potem tę mieszaninę tak, żeby jeden jej funt wychodził na dwanaście funtów masła, które przesypują nią i mieszają należycie; składają nareszcie masło do naczyń szczelnie zakrytych. Tym sposobem masło przez lat kilka nie traci właściwych przymiotów świeżości. Do użycia je biorąc przemycają.

Pobudzenie starych drzew do wydawania owoców. Pewien gospodarz w Anglii, posiadając ogrod ze starymi jabłoniemi, które już przestały być rodzić, wpadł na myśl użycia następnego sposobu do odnowienia ich siły płodności. Rozprowadził wapno niegaszone w wodzie i pędzlem pokrył nim swe jabłonie. Pierwszy skutek tej operacji był, że natychmiast wszystkie robactwo na drzewach wyginęło: potem cała kora z drzew opadła i na jej miejscu narosła nowa, kilka drzew uschło, ale reszta wszystkie na wiosnę pokryły się bujnym kwiatem i na nowo zaczęły wydawać takie owoce, jakie wydawały w pierwszych latach płodności.—+) Łatwo można wierzyć temu i wytłumaczyć przyczynę. Drzewo, można mówić, jest zbiorem słoików martwych. Żyjaca część jest tylko ta, która się od wiosny do jesieni formuje pod korą, w postaci miazgi. Ta część odbywa wszystkie funkcje żywotne; w niej krążą soki od korzeni do gałęzi i na powrót. W jesieni miazga twardnieje i dzieli się na warstwę kory i warstwę drzewa; na wiosnę między temi dwoma słoikami formują się nowe słoiki i tak następnie. Tym sposobem powstaje corok nowy słoik kory i nowy słoik drzewa. Liczbę lat drzewa można poznać po ilości jego słoików. Jeżeli słoiki kory są liczne a drzewo delikatne, naturalna rzecz, że kora stwardniała ścisła drzewo, tamuje formowanie się nowej miazgi i krążenie w niej soków; im starsze drzewo, tym mocniejsza kora i tym większa trudność formowania się miazgi a tem samem i wydawania owoców. Jeżeli tedy jakim sposobem kora zostanie z drzewa zdjęta (lecz nie zupełnie, ale tak żeby przynajmniej kilka jej słoików z lat ostatnich zostało, bo te są potrzebne dla ochronienia miazgi); tedy miazga sprężysciej może znowu formować się i soki wolniej krążąc wydadzą bujny owoc, jak w pierwszej młodości drzewa.

Konserwa jabłek. Najlepszy sposób konserwowania jabłek jest chować je w suchym piasku. Należy latem piasek przygotować, wysuszyć go dobrze i zbierając jabłka z drzewa, świeże składać do beczki, przesypując suchym piaskiem. Piasek chroni jabłka od przystępu powietrza, które jest pierwszą przyczyną ich psucia się; odejmuje też im zbyt dużą wilgoć, niemniej od powietrza szkodliwą zostawiając jej tyle, ile potrzeba do utrzymania w nich świeżości. Tym sposobem jeszcze zachowują jabłka zapach swój naturalny, mniej są narażone na zmiany ciepła i wilgoci, aniżeli gdyby były złożone w sklepie pod przystępem powietrza, i mogą trwać do Maja i do Czerwca.

M.

Rozmaitości.

JESZCZE KILKA SŁÓW O ROMANSACH PAUL DE KOCK, s powodu artykułu umieszczonego w Dodatku do Kurjera Litewskiego N. 3, z roku 1833.

Przeszło już więcej półroku, jak wyczytawszy w Kurjerze Litewskim prospekt P. Teofila Glücksberga, Typografa

byłego Uniwersytetu Wileńskiego, na zamierzone wydanie 24ch tomów przekładu dzieł francuskiego pisarza Paul de Kock, Wydawca Tygodnika otwarcie powiedział (Cz. V. str. 277) zdanie swoje tak o wspomnianym pisarzu, jak i o samem przedsięwzięciu P. Glücksberga. Zdanie to w treści zawierało co następuje: że Paul de Kock jest pisarzem, w całym znaczeniu wyrazu *tuzinkowym*, ulubionym tylko najniższej klasie czytającej publiczności francuskiej; że go zatem nie warto tłumaczyć na polski język: raz dla tego, iż nasza czytająca publiczność składa się z klas wyższych i oświeconszych, powtórze, że właśnie teraz literatura francuska obfituje we wzorowe i najbardziej urozmaicone romanse historyczne i obyczajowe, które naprzód literaturze naszej przyswoićby należało; że nakoniec interes romansów Kocka, po większej części gruntując się na miejscowości, na malowaniu obyczajów klasy, nie mogącej nas obchodzić, na żartach gminnych i grze wyrazów, nie może być w przekładzie utrzymanym. Są to pewniki literackie, które, zdaje się, nie mogły żadnym ulegać sporom.

Ale oto, w siedm miesięcy po wyjściu 43 N. Tygodnika z r. 1832, zjawia się w uczynnym Kurjerze Litewskim krótka odpowiedź na krótkie nasze uwagi. Czy to Wydawca, czy który z tłumaczy, (bo się nikt nie podpisał) wynurza swe nieukontentowanie za wyżej wyłożone myśli i zaczyna swą obronę od oświadczenia, że «Wydawcy tłumaczenia romansów Kocka powodowali się wziętością, jaką ten pisarz wszędzie zyskał, i jakiejby bez pewnych, a można powiedzieć wielkich zalet nigdy nie doszł. O ile go czytają w oryginalu, dowodem tego liczone wydania w Paryżu i przedrukowania w Bruxelli, gdzie «najcelniejsze tylko dzieła nowiej literatury francuskiej już «osądzone i ocenione wydawanemi bywają.»

Używając takich argumentów wydawcy przepolszczonego Kocka nie wiedzą, lub, co podobnie, udają tylko że nie wiedzą, wielu rzeczy, dość powszechnie wiadomych. Zmuszony więc jestem na te kilka twierdzeń szczegółowie odpowiedzieć.

Francja jest kraj tak ludny, i ludność ta tylu liczy czytających, że publiczność, kupująca książki i nadająca im *wziętość*, nie jest tam, jak u nas, jednorodną, lecz dzieli się na kilka klas całkiem odrębnych, wyższego, średniego i nakoniec bardzo słabego stopnia oświaty. S tego wypada, że mogą być i rozmaite rodzaje wziętości autorskiej, nader do siebie niepodobne i że wziętość w klasie najniższej, dla klas oświeconszych będzie żadną. Taką właśnie jest wziętość Paul de Kocka. Niechby tak jasno jego tłumacze byli się *wytłumaczyli*, nie nazywając go ulubionym pisarzem *Francji*, za co dwie trzecie Francji, (gdyby przypadkiem Kurjer Litewski tam doszedł) słusznie obruszyćby się mogły, nie ściągając na siebie *ostrych wymówek i uszczypliwej nagany*, na które się w tymże Kurjerze użalają.

Jeżeli zaś żądają szczegółowych wyjaśnień tego co się powiedziało, dodam, że klasa czytającej publiczności, wielbicelka romansów Kocka, składa się z kupczyków, znanych pod ogólnem nazwaniem *Calicot*, ze szwaczek i służących, znanych pod ogólnem nazwaniem *Grisette* i ze wszelkich stanów, nieco wyższych i nieco niższych, które, ze względu na obyczaje, wychowanie i stopień oświaty,

dają się uszykować pod te dwa wielkie typy ludności francuskiej a nade wszystko Paryskiej. Klasa ta namiętnie lubi czytać romanse; a tak jest liczną, że są pisarze, którzy pióro swe wyłącznie dla niej poświęcili i dobrze na tém wychodzą. Paul de Kock stoi na ich czele; wszystkie najlepsze jego płody opisują obyczaje tej klasy, zastosowane są do jej pojęcia; jej to dotyczą się napomnienia, aluzje, żarty dwuznaczne; z niej to są wszyscy prawie bohaterowie i bohaterki jego romansów. Ilekroć pisarz ten chciał do wyższej wzniesić się sfery, zawsze upadł fatalnie. Publiczność jego czuła mu się też wypłaca wzajemnością: sentymentalny kupczyk, któryby nie odczytał nowego romanse Kocka, umarłby ze wstydu; niemasz w Paryżu magazynu mód, i tym podobnych magazynów, gdzieby tomy jego na pierwszym nie spoczywały miejscu; lektury dawane w długich wieczorach zimowych przez oddźwierne paryskie (portières) dla przyjaciółek, nie obejdują się bez niego. Potem, nie trzeba zda się dodawać, że pisarz ten nie jest prawie znanym klasom wyższym i oświeconszym. O prawdzie tego zaświadcza nie tylko osoby, które były w Paryżu, lecz i każdy komu nie obca jest statystyka tamecznego czytelnictwa. Tym gorzej dla tych, co o tém nie wiedzą.

Taka to więc jest *wziętość*, którą P. Glücksberg i sam się dał skusić i wwiódł w pokuszenie PP. Dmóchowskiego i Kraszewskiego. Nie chodzi tu bynajmniej o krytykowanie Kocka; owszem oddaję mu sprawiedliwość że dobrze zna swą publiczność i dobrze pełni swoje rzemiosło, bo się jej podoba. Ale jakże było nie zdziwić się nad ogłoszeniem polskiego dzieła jego przekładu. Dla kogo się to robi? gdzie u nas taka publiczność, co by umiając czytać, mogła w nim smakować? jest wprawdzie taka, ale nieliczna: ta to publiczność, co w grubych sexternach spisuje sobie *Texty Światowe* i w dni świąteczne wypiewuje przy dźwięku gitary angielskiej:

„Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły,
i ktoś tam klaszcze za borem,»

Ale czyż warto było dla takiej publiczności drukować 24 tomy, kiedy jej panowie i panie nie mają czego czytać po polsku? Otoż jest cała zasada uwag, uczynionych w 43 Num. Tygodnika z r. 1832.

Wytłumaczywszy rodzaj i powody wziętości Kocka w Paryżu, wypada odpowiedzieć na argument względem Bruxelli. Wydawcy przekładu Kocka powiadają, że w tém mieście wychodzą przedruki, *najcelniejszych* tylko dzieł, *już osądzonych i ocenionych*. (!) Tygodnik i tu widzi się zmuszonym wejść w bliższe wyświecenie rzeczy.

Przedruki Bruxelskie, są prawdziwą hańbą dla sięgactwa. Speculanci tameczni czyhają na wszystko nowe, cokolwiek się roskupuje w Paryżu, i natychmiast przedrukowują w tysiącach exemplarzy, na złym papierze, złym drukiem, z mnóstwem błędów i, ku szkodzie autorów, puszczają po Europie za półceny. Do tego handlu dodają podług potrzeby stosowną dozę złej wiary; i tak, kiedy wyszły w Paryżu *Powieści Cienne* (les Contes bruns), przez PP. Rabou, de Balzac i Châsles, wydawca Bruxelski, chcąc zjednać sobie większy jeczce odbyć, przedrukował je pod imieniem jednego tylko P. de Balzac, jako pisarza najpoczytniejszego dziś we Francyi. Nie jeden, co nie widział

innego wydania, w błąd został wprowadzonym, albowiem w tym zbiorze ledwo kilkanaście jest kartek tego pisarza.

Nie więc dziwnego, że podobni speculanci obficie drukują Paul de Kocka; wszak jedynym ich celem jest odbyć; a, jak wyżej powiedziano, liczba jego czytelników, jest nie mała. Lecz czyliż godzi się iść ślepo za ich mechanicznym instynktem, na ich wiarę przedsiębrać obszerną pracę literacką, czy godzi się zastawiać ich powagą? Alboż spekulacye Zymela i Manesa mogą komukolwiek służyć za skazówkę w wyborze dzieł do tłumaczenia, lub za prawidło postępowania literackiego? Nie przeczę że podobne przedsięwzięcia mogą być zyskowne; lecz czyliż sięgactwo nie powinno być czémś bardziej wzniosłem i szlachetnem, niż prostą Bruxelską rachubą na kieszenie ludzkie?

Teraz pozostaje jeszcze wspomnieć o jednym wielkim dowodzie Wydawców Paul de Kocka; przywodzą oni zdanie pisma peryodycznego angielskiego *Foreign Quarterly Review*, niby zaletne dla tego pisarza. Naprzód, polskie tłumaczenie tego wyjątku tak jest niezrozumiałe, że na samym wstępie trudno zgadnąć o co rzecz: *naprzykład*: „Romanse Paul de Kocka są najlepszym i najwięcej zajmującym wzorem licznego bardzo rodzaju tworów *poetycznych*.” Co znaczy ten wyraz? gdzie są te *poezye* na wzór Kocka? kto je kiedy czytał? i czy mogą być w naturze? czy to nie błąd drukarski? Dalej idą twierdzenia, że obrazy jego są *niezmiernie dowcipne i delikatne*, charakterzy *niewypowiedziane* wierne i t. p.

Przyznam się, że lubo ciągle od lat kilku i z uwagą czytuje *Foreign Quarterly Review*, nie pamiętam jednak iżbym coś podobnego tam napotkał. Szkoda że wydawcy nie wskazali roku i numeru tej *Review*, lub nie przytoczyli oryginalnego tekstu.

Ale cokolwiek bądź, ponieważ tak mocno wierzą w zdanie dziennika zagranicznego, angielskiego, tuszę sobie iż zechcą posłuchać jak też o ich autorze trzyma *najlepszy*, powszechném zdaniem, dziennik francuski, *Revue de Paris*. *Revue* ta nie raczy nigdy wdawać się w rozbiory nowowychodzących dzieł Paul de Kocka, lecz niekiedy nawiasem o nim wspomina, ceniąc go podług prawdziwej wartości. Itak, mówiąc o jakimś nikczemnym dramacie, graném na jednym z Paryskich teatrów, pisze że „chyba tylko publiczność Pana Paul de Kock może sobie „podobać w takim widowisku.” i t. p. Te kilka słów, które wydawcy znajdują w pierwszej połowie zeszłego roku *Revue de Paris*, w oddziale Album, doskonale tłumaczą *wziętość* Kocka i razem pokazują jak on jest uważanym przez najznakomitszych literatów własnej ojczyzny.

Dość na tém. Niech się wydawcy romansów Kocka nie siłą napróżno dowieść rzeczy, do dowiedzenia niepodobnych. Niech się przyznają, że w dzisiejszym stanie literatury, mogli stokroć lepszy uczynić wybor. Łatwo pojmuję, iż ogłosiwszy prenumeratę na 24 tomy a może i mając już w pogotowiu wszystkie materyały, nie może być miło czytać takie uwagi, jakie były w 43 N. Tygodnika. Ale cóż w tym razie począć? Podobne względy nie zdołają zatrzymać sumiennego wydawcę dziennika, którego najpierwszą powinnością jest bezstronność i dobra wiara.

Wyd. Tyg.